

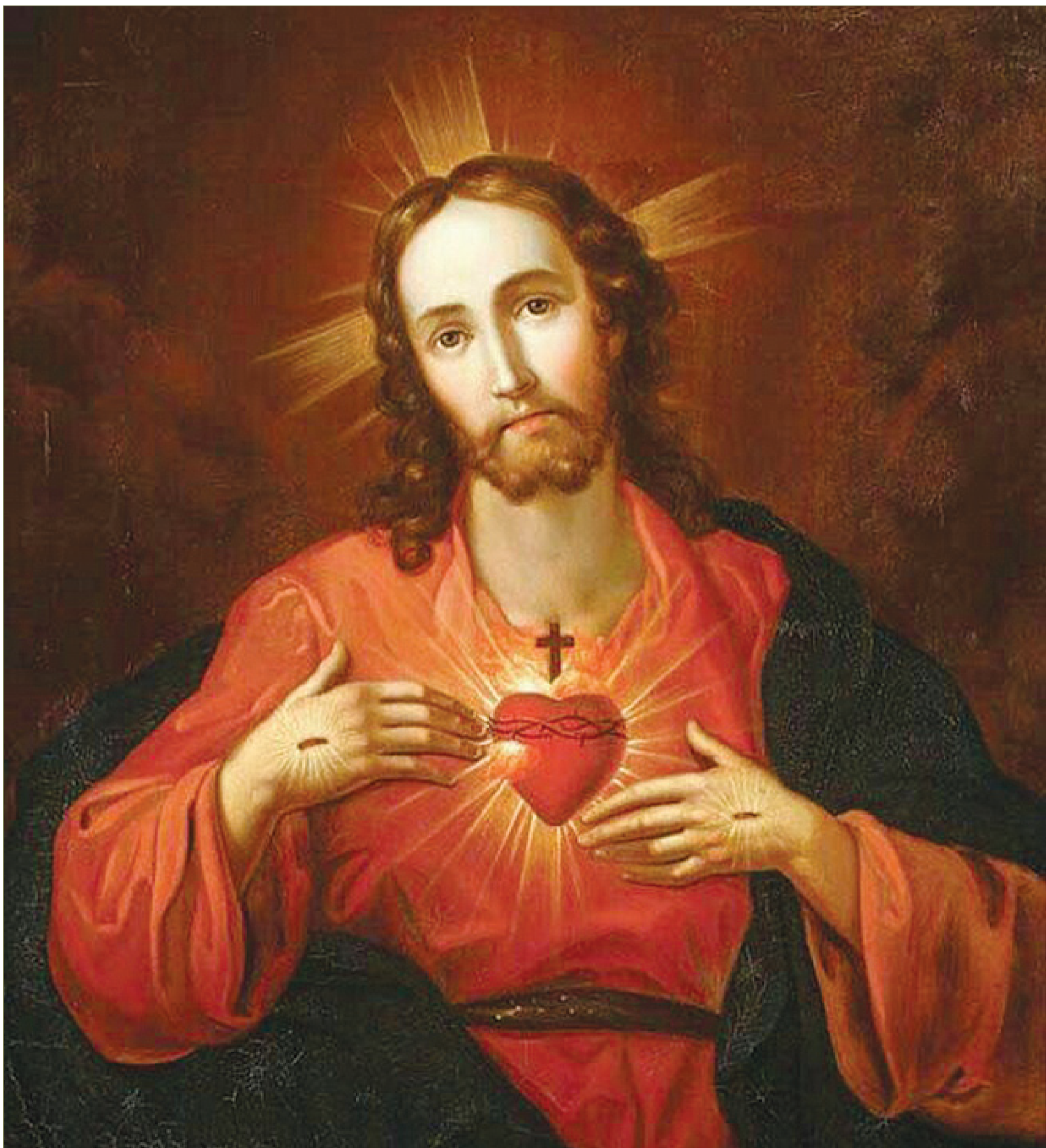
SPOTKANIA

Nr 6 (479)

WILNO

CZERWIEC 2024

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIEBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



O, Jezu, miłości moja! Jakże mnie ukochałeś...



2 czerwca – Uroczystość Bożego Ciała

Wj 24,3-8; Hbr 9,11-15; Mk 14,12-16.22-26

Wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im, mówiąc: „Bierzcie, to jest Ciało Moje (...) To jest moja krew Przymierza.

Bóg Ojciec w Chrystusie Jezusie, swoim Synu, umiłował nas do końca. Miłość sięgnęła zenitu. W Chrystusie Jezusie zawarł z nami wieczne przymierze, na mocy którego darował nam nie tylko odpuszczenie grzechów, ale zostawił samego Siebie w Eucharystii. Przyjmując Najświętsze Ciało i Krew Chrystusa sprawiamy, iż Bóg może mieszkać w naszych sercach i dosłownie może z nami dzielić nasz los. Możemy poznawać Pana bezpośrednio! To jest przeogromna łaska, za którą

składamy dziś dziękczynienie i uwielbienie.

9 czerwca –

X Niedziela Zwykła

Rdz 3,9-15; 2 kor 4,13-5,1; Mk 3,20-35

Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?

W ówczesnej kulturze i w tym konkretnym momencie, gdy Maryja, Matka Jezusa wraz z krewnymi stała na dworze, pytanie o to, kto jest jego matką i braćmi brzmiała szokująco. Więzy rodzinne były w ogromnym poszanowaniu. Chrystus nie odrzuca swojej rodziny, jakby się mogło wydawać, ale ustanawia swoją nową rodzinę. Każdy, kto pełni wolę Jego Ojca, jest dla Niego bratem, siostrą i matką. Więzy w tej nowej rodzinie Bożej są o wiele silniejsze niż te wywodzące się z pokrewieństwa krwi, są one nadrzędne w stosunku do najbliższych więzów rodzinnych. Pan Jezus nie poniża też Maryi, bo ustanowi Ją Matką całego Kościoła powierzając Ją pod krzyżem świętemu Janowi. Maryja zawsze pełniła wolę Bożą, do końca.

Jezus ustanawiając nową Bożą rodzinę zawiera z nią nowe Przymierze. Przyjmując

Jego Najświętsze Ciało i Krew w komunii Świętej niejako sprawiamy, że w naszych żyłach płynie Jego Krew.

16 czerwca –

XI Niedziela Zwykła

Ez 17,22-24; 2 Kor 5,6-10; Mk 4,26-34

Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię (...) nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak.

Pan Jezus przytaczając przypowieści próbuje przybliżyć swoim słuchaczom prawdę o zbawieniu, o królestwie Bożym. Jest to rzeczywistość, która wymyka się ludzkim określeniom, stąd posługiwanie się przypowieściami. Chrystus zapewnia, że każdy, kto przyjmie ziarno Dobrej Nowiny do swego serca i będzie je pielęgnował, po czasie zdumieje się widząc jak z niego wyrasta potężne drzewo, w cieniu którego może znaleźć schronienie mnóstwo ptactwa. Małe ziarno zawiera w sobie ukryte bogactwo i dynamizm, którego źródłem jest sam Bóg. Pan Jezus pragnie, abyśmy obfity „owoc przynosili”, więc dajmy się prowadzić Duchowi Świętemu, wspaniałomyślnie współpracujemy z łaską Bożą,

a zdumiejemy się, jak wiele rzeczy Bóg czyni tym, którzy Go miłują.

23 czerwca –

XII Niedziela Zwykła

Hi 38,1.8-11; 2 kor 5,14-17; Mk 4,35-41

Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!

Morze lub jezioro Galilejskie jest znane z nieoczekiwanych, nagłych burz. Jakby nic nadzwyczajnego, że rybaków na morzu zastała burza. Czterech z uczniów było rybakami, był to ich powszedni chleb! Zastanawiające jest to, że Pan Jezus podczas tak okropnej nawałnicy po prostu śpi. Jego sen wyraża całkowitą ufność i zawierzenie Ojcu.

Owa perykopa ewangeliczna zawiera przesłanie, że w każdej życiowej próbie powinniśmy ufać Bogu, nie przerażać się trudnościami, które przed nami się piętrzą. Zarówno Kościół, jak i poszczególne jego członki nie raz doświadczają nawałnic, ale „nie bójcie się: Jam zwyciężył świat!” Nasza wiara i miłość do Boga muszą być poddawane próbom, aby wzrastały i umacniały się. Bóg jest wierny swoim obietnicom, więc nie mamy czego się lękać.

30 czerwca –

XIII Niedziela Zwykła

Mdr 1,13-15; 2,23-24; 2 Kor 8,7.9.13-15; Mk 5,21-43

Córko, twoja wiara cię ocalała, idź w pokój i bądź wolna od swej dolegliwości.

Przytoczona historia uzdrowienia chorej kobiety skłania nas do zadania pytania o naszą wiarę w Jezusa Chrystusa. Ona usłyszała o Jezusie, i przyszła do Niego, aby się Go dotknąć. Ona nie miała wątpliwości, że Pan Jezus ma moc uwolnić ją od niemocy, od choroby. Chciała Go dotknąć i to pragnienie, pomimo „tradycji starszych” i świadomości konsekwencji zakazanych czynności, w niej zwyciężyło. Pan nie tylko ją uzdrowił, ale i pochwalił za ową „zuchwałość”.

Może warto zapytać siebie o to, czy i jakie dajemy świadectwo o Chrystusie? Czy inni są pociągani do Niego przez nasze słowa, czyny i modlitwę? I czy my sami, tworzący nową rodzinę, Chrystusa nie poprzestajemy tylko na zwyczajowych formach? Czy w każdej Eucharystii chcemy również Go dotknąć, aby objawił w nas swoją moc?

anka

Warszawa bez krzyży?

Prezydent Warszawy wydał zarządzenie zakazujące obecność krzyży w urzędach, a urzędnikom zabronił ekspozycji symboli religijnych na biurkach. W swoim felietonie odniósł się do tego znany pisarz dominikanin o. Jacek Salij.

Wiersz Sergiusza Jesienina pt. „Powrót do ojczyzny” dotyczy sowieckiej furii nastawionej na niszczenie świętych obrazów. Poeta, który sam zresztą nie był chrześcijaninem, spotyka się ze swoim rodzonym dziadkiem:

«Да!.. Время!..

Ты не коммунист?»

«Нет!..»

«А сестры стали комсомолки.

Такая гадость! Просто удавись!

Вчера иконы выбросили с полки,

На церкви комиссар снял крест.

Теперь и Богу негде помолиться.

Уж я хожу украдкой нынче в лес,

Молюсь осинам...

Может, пригодится...

Пойдем домой —

Ты все увидишь сам».

И мы идем, топчя межой кукольной.

Я улыбаюсь пашням и лесам,

А дед с тоской глядит на колокольню.

„Tyś nie komunista?”

„Nie!”

„A twe siostry - komсомолки.

One

Wytchnąć nie dają! To ohyda istna!

Wczoraj ze ściany zdarty mi ikonę,

Komisarz z cerkwi zdjął krzyż swego czasu.

Do Boga nie ma gdzie się już pomodlić.

Nieraz cichaczem wymknę się do lasu,

Do drzew się modlę...

By się nie upodlić...”

(tłum. Jan Brzechwa)

Sowieccy inżynierowie przestrzeni publicznej religią gardzili. Natomiast prezydent Warszawy chciałby nas przekonać, że nie jest wrogiem religii, a jego decyzja przeciwko obecności krzyża w miejskich urzędach jest wymogiem świątopoglądowej neutralności i przejawem szacunku dla wszystkich, dla wierzących i niewierzących.

Trudno zgodzić się z taką argumentacją. Świątopoglądowa neutralność zakłada wprawdzie równość wierzących i niewierzących, z tym jednak, że niewierzący są równiejsi – to do nich przestrzeń publiczna ma być dostosowana. Natomiast ludzie wierzący przymuszeni są wówczas do wyrzucania Boga ze swojego życia publicznego

i do budowania społeczeństwa bez Boga.

Ale przecież wszyscy, którzy tego chcą, mogą sobie w Boga wierzyć, nikt im tego nie zabrania! Na to odpowiem, że owszem, promotorzy neutralności zezwalają łaskawie nam, chrześcijanom, mieć taki pogląd, że Bóg istnieje. Ale nie wolno nam wierzyć, że On istnieje naprawdę – ich zdaniem, Bogu, w którego wierzymy, powinno się możliwie jak najwięcej zakazać wstępu do życia publicznego. Otóż nie wydaje się, żeby aż tak ciężkie okaleczenie życia religijnego było niezbędne do zapewnienia wszystkim obywatelom naszego kraju prawdziwej tolerancji i wolności religijnej.

Co do mnie, podpisuję się oburącz pod słowami, jakie na ten temat napisał czeski teolog, Tomáš Halik: „Czy chrześcijański symbol jest wyrazem kulturowego imperializmu kościelnych instytucji, czy też ważnym przypomnieniem źródła, z którego wyłoniły się zasady szacunku dla osoby i sumienia każdego człowieka? Czy większymi obrońcami wolności są liberałowie, którzy chcą krzyże usunąć, czy też bawarscy chłopcy, którzy dobrze pamiętają, że w dniu, kiedy w szkołach zdejmowano kiedyś krzyże, na ich miejscu pojawiły się portrety mężczyzny z wąsikami i grzywką?”

Skoro rozmawiamy o oczysz-

czeniu przestrzeni publicznej z krzyży, to warto jeszcze przywołać austriacką zakonnicę, Czeszkę z pochodzenia, siostrę Restytutę Kafkę, z zawodu pielęgniarkę. Kiedy w jej szpitalu został otwarty nowy oddział, ona postarała się o to, żeby w salach dla chorych zawisły krzyże. W wyniku donosu jednego z lekarzy została za to aresztowana i przez trzynaście miesięcy więziona. W końcu została skazana na śmierć. Liczne prośby arcybiskupa Wiednia o ułaskawienie okazały się bezskuteczne i 30 marca 1943 r. siostra Restytuta została zgilotynowana. Przed śmiercią wypowiedziała słowa: „Żyłam dla Chrystusa, pragnę umrzeć dla Chrystusa”.

Na jej beatyfikację (oraz dwóch innych austriackich bohaterów wiary) przyjechał w roku 1998 do Wiednia Jan Paweł II. Papież zwrócił wtedy uwagę na to, że uroczystość odbywa się na tym samym placu, gdzie „sześćdziesiąt lat wcześniej przemawiał z balkonu człowiek, który samego siebie ogłosił zbawcą”, czyli ten pan z wąsikami i grzywką, o którym pisał ks. Halik.

W papieskim wspomnieniu ku czci bł. Marii Restytuty znalazły się następujące słowa: „Wiele rzeczy można odebrać nam chrześcijanom. Ale nie pozwolimy odebrać sobie krzyża jako znaku zbawienia. Nie



dopuszczymy, aby został usunięty z życia publicznego! Pójdziemy za głosem sumienia, które mówi nam: Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

Siedem lat wcześniej, w roku 1991, Jan Paweł II opublikował encyklikę „Centesimus annus”. Przestrzegając w niej przed nowym totalitaryzmem, w jaki być może ześlizguje się współczesna demokracja. „Historia uczy – pisał wówczas Ojciec Święty – że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Że jest to bardzo realne niebezpieczeństwo, wnioskuje z wściekłego gniewu, jakim praktycznie zawsze ktoś „poprawnie myślący” zareaguje na każdą wzmiankę o tym trzecim totalitaryzmie.

90 lat obrazu Jezusa Miłosiernego

W czerwcu br. mija 90 lat od powstania obrazu Jezusa Miłosiernego. Obraz został namalowany w 1934 r. przez Marcina Eugeniusza Kazimirowskiego na zlecenie błogosławionego ks. Sopoćki według dokładnych wskazówek św. Faustyny. Wzór i wygląd tego obrazu ukazał sam Jezus.

22 lutego 1931 roku s. Faustyna zanotowała w swoim Dzienniczku: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam broń ją będę jako swej chwały” (Dz. 47-48).

Z KRONIKI SIÓSTR WIZYTEK W WILNIE:

„W czasie, kiedy S. Faustyna przebywała w Wilnie, Pan Jezus zażądał namalowania tego obrazu. Ks. dr Sopoćko mieszkał wówczas na naszej kapelanii. Również na kapelanii mieszkał artysta malarz p. Kazimirowski. S. Faustyna przynaglała ks. Sopoćkę, że Pan Jezus wymaga namalowania takiego obrazu. „To niech Siostra maluje” – powiedział ks. Sopoćko. Zabrała się, dużo płótna namarnowała, ale nic z tego nie wyszło, rady nie dała. Przynaglany ks. Sopoćko poszedł do p. Kazimirowskiego zapytując, czy podjąłby się namalowania takiego obrazu, bo jedna zakonnica tego pragnie. Artysta zgodził się.



Ks. Sopoćko przyszedł do nas prosząc o pożyczanie alby. Pożyczono, ale z takim... Po co to jemu potrzebne?... A było potrzebne. Ks. Sopoćko ubrał się w albę, ułożył ją na sobie tak, jak S. Faustyna określiła i pozował p. Kazimirowskiemu, ile razy tego była potrzeba.

Gdy obraz był gotowy, ks. Sopoćko przyszedł z – Faustyną do p. Kazimirowskiego. Siostra wpatrzona w punkt poza obrazem prosiła:

– Proszę Pana, jeszcze tu trochę tak, a tu tak...

Z zachowania się s. Faustyny Ks. Sopoćko orientował się, że w tej chwili ma wizję. I rzeczywiście Pan Jezus tam był i mówił: „Teraz patrz i poprawiaj”. Obecna przy tej scenie była żona naszego ogrodnika, która p. Kazimirowskiemu sprzątała pokoje. Widząc, jak s. Faustyna prosiła o poprawienie obrazu, powiedziała sobie:

– Ot, wariatka. Obraz gotowy, a ona jeszcze tu, jeszcze tu... — przedrzeźniała ją. Jakże ta kobieta później tego żałowała, gdy po latach dowiedziała się – o co wtedy chodziło” (cytat pochodzi z diecezji warszawsko-praskiej).

NIE PIĘKNOŚĆ, ALE ŁASKA

W celu wprowadzania ko-rekt s. Faustyna przychodziła do pracowni malarza przynajmniej raz w tygodniu przez pół roku. Kazimirowski natomiast zrezygnował ze swojego artystycznego „ego” i starał się jak najdokładniej podążać za wskazówkami s. Faustyny.

Pomimo tego na dwa miesiące przed ukończeniem obrazu s. Faustyna zapisała w dzienniczku: „W pewnej chwili, kiedy byłam u tego malarza, który maluje ten obraz, i zobaczyłam, że nie jest tak piękny, jakim jest Jezus – zasmuciłam się tym bardzo, jednak ukryłam to w sercu głęboko. Kiedyśmy wyszły od tego malarza, matka przełożona została w mieście dla załatwienia różnych spraw, ja sama powróciłam do domu. Zaraz udałam się do kaplicy i napłakałam się bardzo. Rzekłam do Pana: Kto Cię wymaluje takim pięknym, jakim jesteś? – Wtem usłyszałam takie słowa: Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej” (Dz. 313).

Po tym św. Faustyna miała wielokrotnie widzenia Pana Jezusa w takiej postaci, jak widnieje na obrazie, np.: „26.IV. w piątek, kiedy byłam w Ostrej Bramie w czasie tych uroczystości, podczas których obraz ten został wystawiony, byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik; kazanie było o Miłosierdziu Bożym, było pierwsze, czego żądał Pan Jezus. Kiedy zaczął mówić o tym wielkim Miłosierdziu Pańskim, obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej. Radość wielka zalała duszę moją widząc łaskę Boga. (Dz 417)

W Niedzielę Przewodnią 1935 r.: „Kiedy kończyło się nabożeństwo i kapłan wziął Przenajświętszy Sakrament, aby udzielić błogosławieństwa, ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jako jest na

tym obrazie. Udzielił Pan błogosławieństwa, a promienie te rozeszły się na cały świat. Ujrzałam jasność niedostępną na kształt mieszkania kryształowego, utkanego z fal jasności nieprzystępnej żadnemu stworzeniu ani duchowi. Do tej jasności były trzy drzwi - i w tej chwili wszedł Jezus w takiej postaci, jako jest na tym obrazie, do tej jasności – w drzwi drugie, do wnętrza jedności, jest to jedność trójista, która jest niepojęta, nieskończoność.

Wtem usłyszałam głos: Święto to wyszło z wnętrzości Miłosierdzia Mojego i jest zatwierdzone w głębokościach zmiłowań Moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu Mojemu, dostąpi go. – Cieszyłam się niezmiernie dobrocią i wielkością Boga swego” (Dz. 420).

Kiedy indziej, w 1937 r.: „I nagle ujrzałam Pana Jezusa żywego na ołtarzu naszym w postaci, jako jest namalowany na obrazie tym”.

Po kilku latach od namalowania obrazu s. Faustyna zanotowała słowa Jezusa: „Powiedz spowiednikowi, aby obraz ten był w kościele wystawiony. (...) Przez obraz ten udzielać będę wiele łask dla dusz, a przeto niech ma przystęp wszelka dusza do niego” (Dz. 570).

Podczas rekolekcji w październiku 1936 r. Pan Jezus powiedział też, że żąda czci dla swojego miłosierdzia m.in. „przez cześć tego obrazu, który jest namalowany” (Dz. 742).

OBRAZ ZATWIERDZONY PRZEZ JEZUSA

Za życia św. Faustyny powstał tylko jeden obraz „Jezu, ufam Tobie”. Jest on integralną częścią kultu Bożego Miłosierdzia, równie ważną jak słowa modlitwy.

Pan Jezus obiecał wiele łask za pośrednictwem tego obrazu np.: „Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo

nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci”.

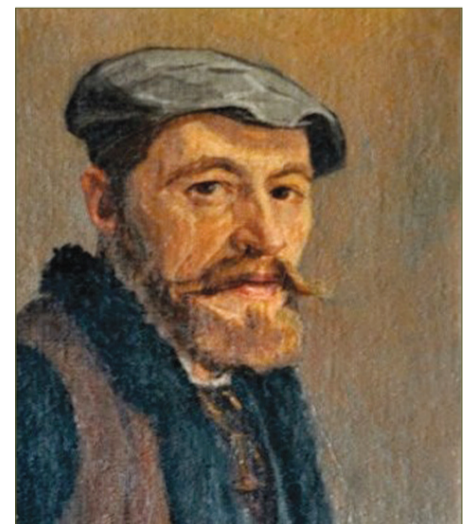
Obraz ten został namalowany na polecenie Pana Jezusa, ściśle wg wizji św. Faustyny. Namalował go E. Kazimirowski (na obrazie), stale konsultując się ze świętą, słuchając jej wskazówek, a nawet dla zwiększenia dokładności błog. ks. Sopoćko jako model pozował w udrapowanej przez św. Faustynę albie.

Obraz został „zatwierdzony” przez Pana Jezusa: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej”. Po tym zdarzeniu Pan Jezus wielokrotnie ukazywał się s. Faustynie w postaci takiej, jak został namalowany, np. „Kiedy został wystawiony ten obraz, ujrzałam żywy ruch ręki Jezusa, który zakreślił duży znak krzyża. W ten sam dzień (...) ujrzałam, jak ten obraz szedł ponad miastem, a miasto to było założone siatką i sieciami. Kiedy Pan Jezus przeszedł, przeciął wszystkie sieci” (Dz. 416).

NIEZBADANE WYROKI BOSKIE

Popularny obraz Jezusa Miłosiernego autorstwa Hyły powstał 1944 r. już po śmierci s. Faustyny, ponieważ oryginalny obraz w ciężkich czasach został ukryty i zniknął z widoku. Adolf Hyła dysponował kopią wizerunku pochodzącego z wizji św. Faustyny oraz miał opis z dzienniczka, jednak namalował obraz wg własnego pomysłu. Ks. Sopoćko protestował, Hyła go nie słuchał. Na pewno namalowanie tego drugiego obrazu pomogło odwrócić uwagę komunistów od właściwego wizerunku, pomagając mu przetrwać w ukryciu. Więc może to jest rzeczywisty powód powstania drugiego wizerunku, nawet jeśli sam malarz nie zdawał sobie z tego sprawy, bo jak mówi Pismo Święte „niezbadane są wyroki Pana i nie do wyśledzenia Jego drogi” (Rz 11,33).

www.cafeniebo.blogspot.com



Kalwaria Paclawska – tu, gdzie się słucha i wysłuchuje

Kalwaria Paclawska, miejscowość w Polsce położona w województwie podkarpackim, w powiecie przemyskim, w gminie Fredropol. Kalwaria Paclawska leży 24 km od Przemysła w kierunku południowo-zachodnim.

Osada założona przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę w 1665 r. W pierwszym okresie realizacji tego zamierzenia w latach 1665-1668 wybudowano drewniany kościół i klasztor, do którego sprowadzono franciszkanów.

Fundacja franciszkanów w tej miejscowości pochodzi z 1668 r., kiedy to na konwokacji w Szczepieszynie Andrzej Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski, potem wojewoda podolski przedstawił warunki zapisu fundacyjnego. Cel fundacji był następujący: nawracanie heretyków i dyzunitów. Wzniesiono kościół i kaplice, na wzór jerozolimskich, tzw. Kalwarię. Do wyposażenia należała wieś Nowosielce z zamczkiem, lasy, rola i kapitał. Klasztor miał być warowny, przy kaplicy Zaśnięcia NMP miał być drugi – dla mniszek. Księża powinno być co najmniej 7 i lektor teologii. W ciągu kilku lat stanął kościół i kaplice, konwent tylko męski. W 1775 r. Stefan Dwernicki wybudował kościół i klasztor. W 1871 r. mieszkało tu 7 zakonników.

Dużo kłopotów było przy Kalwarii Paclawskiej, bo synowie fundatora Fredry, jak ich nazywali franciszkanie utraczające, chcieli odebrać fundację pod pozorem, że zakonnicy nie wypełnili zobowiązań fundacji.

Lokalizacja klasztoru w tym terenie związana była z koncepcją tworzenia szeregu twierdz nad rzeką Wiar, które za zadanie miały wzmacniać bramę przemyską. W czasie budowy założenia klasztorowego rozpoczęto prace przy wzniesieniu fortyfikacji wokół obiektów franciszkańskich. Kościół i klasztor otoczono pięcioboczną fortecą bastionową. Po stronie zewnętrznej wytyczono fosy. Z lotu ptaka linie zewnętrzne kreśliły obraz gwiazdy. Fundacja kalwarii przez Aleksandra Maksymiliana Fredrę miała również, podłoże religijne, gdyż celem jej było upowszechnić kult Męki Pańskiej. Dlatego też topografia Kalwarii Paclawskiej ma duże podobieństwo do krajobrazu Jerozolimy. Od strony wschodniej rozciąga się pasmo gór o nazwie Ubocz. Na północy występuje pasmo gór zwane Górą Oliwną i Kopystańką. Od strony zachodniej położone są wyższe partie gór, zaś na południu widoczne są Karpaty. Kalwaryjski klasztor w tym masywie gór stanowi



Obraz cudami słynącej Matki Bożej w Kalwarii Paclawskiej – Matka Słuchająca

okazała dominantę, gdyż ulokowany jest na szczycie góry o wysokości 465 m n.p.m. Dwa duże wzniesienia przecięte są doliną, która ma obrazować Dolinę Jozafata. Płyńcie w niej rzeka Wiar, będąca odwzorowaniem biblijnej rzeki Cedron. Na powierzchniach tych gór, gdzie jedna ma przedstawić Gólgotę, a druga Górę Oliwną, postawione zostały kaplice. Długość drogi krzyżowej w Kalwarii wynosi ok. 1662 m. Fredro zapisał klasztorowi wieś Nowosiołki, jednak bez odpowiedniego umocowania prawnego, przez co po jego śmierci wróciły do majątku rodu Fredrów, a klasztor przez kilkadziesiąt lat borykał się z trudnościami finansowymi.

Klasztor i kościół w Kalwarii Paclawskiej przetrwał do naszych czasów także dzięki wielkiemu dobrodziejowi, jakim był Szczepan Józef Dwernicki, wojski dźwinogrodzki, żydaczowski, pisarz grodzki przemyski, łowczym przemyskim. Szczepan Józef Dwernicki osiadłszy tam przed 1770 r. zaangażował się w budowę nowego kościoła i ok. 20 kaplic, ofiarowując znaczne sumy pieniężne. Do dnia dzisiejszego uważany jest za największego darczyńcę klasztoru. W ciągu kilku lat (1770–1775) wybudowano nowy murowany kościół pw. Znalezienia Krzyża św. Prace związane ze wznosze-

niem świątyni, rozpoczęte 3 czerwca 1770 r. osobiście nadzorował Pan Dwernicki. Za zasługi przy budowie i odbudowie założenia kalwaryjskiego uznaje się Dwernickiego za drugiego fundatora Kalwarii Paclawskiej. Został pochowany w jej podziemiach. Konsekracji dokonał bp Jakub Tumanowicz dnia 29 września 1776 r. Obok kościoła wybudowano również klasztor, początkowo parterowy, rozbudowany w latach 1843–1845 oraz na początku XX w. Klasztor i kościół dotknięty pożary w latach 1855, 1862 i 1956, po których modyfikowano architekturę. Większość kaplic rozbudował lub wybudował od początku o. Innocenty Nycz.

W 1900 r. na wzgórzu w pobliżu Paclawia zbudowano murowaną cerkiew greckokatolicką, która została zniszczona po wojnie. W 1932 r. zbudowano drewnianą greckokatolicką kaplicę Świętego Serca.

Cennym zabytkiem budownictwa jest położona poza obrębem fortalicji klasztornej zabudowa, która stanowiła bazę noclegową dla przybywających pątników. Zachowane do dziś budynki pochodzą z II poł. XIX w. Wartość dawnego miasteczka Kalwaria Paclawska polega nie tylko na zachowanej w dużym procencie strukturze planu i drewnianej zabudo-

wy, lecz także na kontekście otoczenia – krajobrazu, sąsiedztwa architektonicznego i przyrodniczego.

W kościele znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Jest on nieznanego autorstwa i początkowo znajdował się w klasztorze franciszkanów w Kamieńcu Podolskim, skąd został wyrzucony po zdobyciu przez Turków w 1672 r. i trafił w niejasnych (obrosłych legendą) okolicznościach do Kalwarii Paclawskiej najpóźniej do 1679 r. Wywieziony z miejscowego kościoła w 1944 r. obraz odnaleziono po przejściu frontu na przystanku kolejowym Libusza koło Gorlic.

W 1853 r. w klasztorze było pięciu kapłanów: o. Karol Burdziński gwardian, o. Józef Taborski spowiednik, o. Mikołaj Klimek, o. Jan Szeligiewicz i o. Leonard Jaroszewicz. Kilkadziesiąt lat później bo w 1914 r. wspólnota franciszkańska liczyła 3 kapłanów i 3 braci zakonnych.

W Kalwarii Paclawskiej znaleźli miejsce swego wiecznego odpoczynku pracujący tu franciszkanie począwszy od XVII w., a byli to: o. Antoni Goliński (8 września 1660), o. Antoni Chruplewski (28 czerwca 1699), o. Mikołaj Godyn (2 lipca 1699), o. Bazyl Kiełbiński (3 maja 1717), o. Mikołaj Buchowiecki (17 maja 1745), o. Fabian Gościński (15 grudnia 1761), o. Idzi Kamiński (18 maja 1776), o. Leon Biernacki (2 listopada 1787), o. Egidiusz Kamiński (18 maja 1790), o. Roch Alexsius (2 września

1791), o. Wacław Suchodolski (5 maja 1798), o. Franciszek Błażejowski (1 czerwca 1803), o. Antoni Marczeński (8 maja 1830), o. Kazimierz Burdziński (1845), br. Serafin Misiura (29 marca 1866), br. Serafin Nolański (29 marca 1866), o. Józef Taborski (18 marca 1867), o. Edmund Pawlik (18 lipca 1875), o. Karol Wenanty Burdziński (3 lutego 1880), o. Wacław Fudała (23 sierpnia 1883), o. Apolinary Szymczakiewicz (1 stycznia 1889), br. Erazm Hubert (28 maja 1891), br. Wojciech Krogulecki (3 kwietnia 1900), o. Remigiusz Duda (23 listopada 1907), br. Paschalis Swarz (29 maja 1913), sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec (31 marca 1921).

Ten ostatni zmarł w opinii świętości, przyjaźnił się ze św. Maksymilianem Kolbem. 16 sierpnia 1950 r. jego doczesne szczątki zostały przeniesione z cmentarza do podziemi kościoła w Kalwarii Paclawskiej. 24 marca 2018 r. dokonano ponownego rozpoznania jego doczesnych szczątków i złożono w nowym marmurowym grobowcu w kościele.

W 2016 r. obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej został ubrany w szklaną sukienkę fundowaną przez Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej.

Dzisiaj nadal pracują w Kalwarii Paclawskiej franciszkanie posiadają kościół i klasztor pw. Znalezienia Krzyża Świętego oraz Dom Pielgrzyma im. bł. Jakuba Strzemię.

O. Józef Makarczyk OFM-Conv., Miedniki Królewski

Odeszła do wieczności s. Teresa GASIŃSKA ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów



S. Teresa urodziła się 25 kwietnia 1938 roku w Turniszkach (rejon wileński). W zgromadzeniu była od roku 1957. Równoległe z pracą kończyła szkołę, pracowała jako sanitariuszka w Domu Dziecka, w szpitalu, także w biurze jako operatorka. Ostatnie lata mieszkała w domu sióstr anielek w Nowej Wilejce. Z pokorą i w ciszy znosiła cierpienie. Odeszła do Pana 27 maja 2024 roku. Spoczęła na cmentarzu w Baniszkach (Wilno) w rodzinnym grobie.

Wieczne odpoczywanie racz Jej dać, Panie!

„Takie piękno nazywa się Miłosierdzie” (Karol Wojtyła „Brat naszego Boga”)

Adam, który spotkał Boga jeszcze na ziemi!

17 czerwca, obchodzimy wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego. W nie najdłuższym życiu, bo siedemdziesięć jedno letnim, przeżył czasów wiele i dotarł do celu Boskich marzeń wobec siebie.

Różnorodność życiowych zmian, jak na tamte czasy, a żył w latach 1845-1916, była wręcz niezwykła. Z pewnością była ona wypadkową kontekstu historycznego, w jakim przyszło mu żyć, ale i osobistych poszukiwań. Wachlarz kierunków jego kształcenia jest wręcz imponujący: od szkoły wojskowej, poprzez wykształcenie rolnicze, inżynierskie po bardzo elitarne, bo artystyczne. W środowisku akademickim szybko urósł do miary autorytetu w zakresie etyki i estetyki, mentora nierozzerwalnie łączącego ze sobą te dwie dziedziny filozofii.

Zmienność miejsc, w jakich bywał, nie mniej oszałamia od różnorodności kierunków, które studiował: Petersburg, Puławy, Warszawa, Kraków, Lwów, Gandawa (Belgia), Paryż (Francja), Monachium (Niemcy).

Był cenionym uczestnikiem życia miejscowych elit artystyczno-intelektualnych; wśród jego znajomych można było spotkać słynną aktorkę Helenę Modrzejewską, odwiedzali go Henryk Sienkiewicz i Antoni Sygietyński,



kompozytor i krytyk sztuki. Jako malarz dzielił pracownię ze Stanisławem Witkiewiczem, Antonim Piotrowskim i Józefem Chełmońskim. Maksymilianowi Gierymskiemu był na tyle bliski, że zostawił wszystko, by towarzyszyć mu w ostatnich jego godzinach.

Chmielowski uczestniczył w wystawach krakowskie-

go Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, publikował na łamach czasopisma „Ate-neum” rozprawy z zakresu estetyki. Można by powiedzieć, dotarł do wysokiej półki społecznej, w której czuł się jak przysłowiowa ryba w wodzie.

Ważne dla niego było również poświęcenie się Ojczyźnie; w młodym wieku uczestniczył

w powstaniu styczniowym, po którym piętno w postaci utraconej nogi towarzyszyło mu do końca życia. A jednak tego wszystkiego było mu za mało dla pełni życia.

Szukał dalej; wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, jednak z powodu choroby nie zabawił tam zbyt długo, więc szukał dalej. Odnalazł Jezusa doświadczającego pogardy w ludziach bezdomnych – społecznie pogardzanych. Dla nich zorganizował noclegownię i warsztaty prac zarobkowych, by niejako otworzyć dla nich furtkę wyjścia z nędzy. Dla tych, którzy poszli jego śladami utworzył zakon Braci i Sióstr Albertynek.

Swoiste doświadczenie Boga Adam Chmielowski wyraził w obrazie „Ecce Homo”. Na nim purpura dynamicznie namalowanej szaty Chrystusa odbija się krwawym refleksem na Jego umęczonej twarzy, twarzy zastygłej w bólu; natężenie fizycznego cierpienia i mistycznej koncentracji oddaje tu złocisty płomień, przenikający ledwo zauważalną aureolę Chrystusa i rozświetlający rzymskie arkady.

Karol Wojtyła w swym dramacie „Brak naszego Boga” przytoczył dialog Adama z Leninem. Gdy Lenin przekonywał go o bezsensowności misji ewangelizacyjnej wśród zbuntowanych, głodnych lu-

dzi, tłumacząc, że oni za nim nie pójdą, Adam celnie zripostował: ja pójdę za nimi! W rzeczywistym czy tylko symbolicznym dialogu wyraził pełne zrozumienia istoty chrześcijaństwa.

Adam, swą decyzją służby Bogu w najuboższych, doszedł do pełni swego powołania: przywracania piękna Bożego Obrazu w ludziach zaniedbanych, społecznie pogardzanych. W ten sposób dał chrześcijańską odpowiedź na najbardziej palące potrzeby tamtego czasu: **zamiast podsycać gniew w zdesperowanych jednostkach i robić z nich „rewolucyjną masę”, zajął się każdym z nich, by przywracać w nich Boskie piękno.**

To jest zadziwiające, że potrafił opuszczać po kolei wszystkie zdobycze tego świata: karierę artystyczną, maniery wyższych sfer, pławienie się w społecznym uznaniu jego artystycznego talentu, estetyczne upodobania – absolutnie wszystko, by służyć ukrytemu w ludzkich duszach, Boskiemu pięknu i oddać się jego uwieczniającej restauracji. Adam nie mógł tego dokonać sam z siebie, mocą swego intelektu, talentu, czy pracowitości, to inspirowana Miłością Boga, która go nawiedziła, tak go usposobiła. I to jest zdumiewające!

S. Anna Mroczek

Postawiłam na miłość. I mam wszystko!

„Miłości nie można doświadczyć „na sucho”. Trzeba się w tę macierzyńską rzekę po prostu rzucić”. O lęku przed macierzyństwem, odkrywaniem siebie dzięki dzieciom oraz o tym, dlaczego warto postawić siebie na drugim miejscu, rozmawiamy z Anną Hazuką, żoną i mamą piątki dzieci, autorką książki „Druga. Najbardziej niezwykła podróż ku sobie”.

- Co się dzieje, jeśli kobieta nie zdecyduje się świadomie na macierzyństwo? Czy bez dzieci można odnaleźć siebie?

- W swojej książce „Druga. Najbardziej niezwykła podróż ku sobie” nie piszę, że biologiczne macierzyństwo jest samo przez siebie gwarantem spełnienia czy dobrostanu kobiety. Gdyby tak było – każda kobieta mająca dzieci byłaby oazą szczęścia i spełnienia, a przecież wiemy, że tak nie jest. Mało tego – przytaczam w książce przykłady kobiet, które

nigdy nie miały biologicznych dzieci, a są spełnione i pewne swojej wartości.

To nie biologiczne macierzyństwo pomaga nam odnaleźć siebie, ale życie przeżyte dla kogoś. Moja książka jest opisem drogi, jaką musiałam przejść, żeby odkryć, za czym tak naprawdę tęskniło moje serce, dlaczego wciąż było głodne. Nie nakarmiły go ani sukcesy zawodowe, ani narcystyczne przyglądanie się swoim potrzebom i zaspakajanie ich. Nie nakarmiła go nawet miłość, jaką otrzymałam od moich rodziców czy mojego męża. Moje serce odpoczęło dopiero dzięki miłości, którą ja obdarzyłam innych. Wcale nie tęskniłam za tym, by być kochaną, ale aby kochać czyli stać się drugą. To nie biologiczne macierzyństwo pomaga nam odnaleźć siebie, ale życie przeżyte dla kogoś.

- Rozmawiając z narzeczonymi i bazując na swoim doświadczeniu doskonale

wiesz, że macierzyństwo może przerażać. Co najczęściej jest powodem strachu przed macierzyństwem?

- Myślę, że przeświadczenie o tym, jak bezpowrotnie dużo stracimy decydując się na dziecko. Gdzieś podświadomie dałyśmy sobie wmówić, że dziecko oznacza przede wszystkim jakąś stratę. Że wraz z jego pojawieniem się na świecie, stracimy niezależność, szczupłą sylwetkę, uciekną nam intratne kontrakty i możliwość życia „na pełnej petardzie”. To jedna grupa powodów. Drugą jest brak pewności siebie i przeświadczenie, że ktoś nie nadaje się do roli mamy, bo na przykład pochodzi z rozbitego domu i rozpoznaje w sobie deficyty emocjonalne. Chciałabym takim wystraszoną młodą kobietom móc powiedzieć: „Nie bój się i zaryzykuj, bo może się okazać, że ten mały człowiek przyniesie ci nieporównywalnie więcej, niż jesteś

sobie w stanie wyobrazić. Miłości nie można doświadczyć „na sucho”. Trzeba się w tę macierzyńską rzekę po prostu rzucić. Miłości nie można doświadczyć „na sucho”. Trzeba się w tę macierzyńską rzekę po prostu rzucić.

- W swojej książce piszesz: „Żałuję, że wtedy, na początku tej macierzyńskiej drogi, nie wiedziałam, że właśnie rozpoczyna się najważniejszy etap mojego życia”. Co radziłabyś kobietom, które tak jak Ty „jak wystraszony kurczak stoją w łazience z pierwszym dodatkowym testem w rękę i bardzo boją się przyszłości”?

- Naprawdę nie lubię radzić innym, co mają robić, ale gdybym mogła cofnąć czas i znalazła się jeszcze raz w tamtej łazience te kilkanaście lat temu, to pewnie bardzo mocno bym samą siebie przytuliła i powiedziała sobie do ucha: „Nawet nie wiesz na jak wiele cię stać!



Nawet nie wiesz, jak wielką siłą w tobie drzemie. Nie bój się i idź śmiało! Pozwól, żeby wreszcie historię twojego życia zaczęła pisać miłość. Nie uwierzysz dokąd cię to wszystko zaprowadzi”. A potem doradziłabym sobie rozjeżdżać się za mądrymi mamami i spędzić z nimi trochę czasu. No i oczywiście przeczytać moją książkę (śmiech).

Rozmawiała Zofia Świerczyńska

Cóż złego w seksie bez zobowiązań? Wszystko!

Współczesna kultura usiłuje nam narzucać wzorce myślenia i postępowania całkowicie sprzeczne z chrześcijańskimi zasadami. Jednym z nich jest przekonanie, że nie ma nic złego w seksie pozamałżeńskim uprawianym przez dorosłych ludzi za obopólną zgodą.

w naszej pamięci, w naszych emocjach, a sfera seksualna jest pod tym względem wyjątkowo wrażliwa. Wystarczy pomyśleć o tym, jakie uczucia rodzą się w nas, gdy dowiemy się, że zostaliśmy zdradzeni przez partnera albo gdy ktoś upublicznia intymne szczegóły dotyczące naszej relacji z drugą osobą.

niczym nowym – nowa jest natomiast skala tego problemu i coraz większa akceptacja społeczna dla takiego skrzywionego obrazu rzeczywistości. „W dniach ostatnich nastaną chwile trudne, ludzie będą bowiem samolubni (...) bez uczuć ludzkich, miłujący bardziej rozkosz niż Boga” – ostrzega św. Paweł w swym

A to tylko wierzchołek góry lodowej. Niechęć do zawierania związków małżeńskich, wieloletni konkubinaty czy „wolne związki” stają się powszechne w krajach zachodu. Coraz odważniej mówi się o „poliamorii”, czy to w formie związków wieloosobowych czy też wzajemnej zgody na zdrady małżeńskie ze strony obojga małżonków.

W tym ostatnim tekście autorka wymienia kolejne popularne książki opisujące związki poliamoryczne: „Luster” (2020) Raven Leilani, „Acts of Service” (2022) Lillian Fishman i „Couplets” Maggie Millner (2023), a także filmy takie jak „Passages” (2023) i zapowiadany na ten rok „Challengers”. W New York Times Kate Bailey beznamytnie opisuje jeden ze swych związków: „Powiedziałam mu tak bezpośrednio, jak tylko potrafiłam, że nie mam moralnego sprzeciwu wobec niewierności. To był jedyny sposób, w jaki mogłam to sformułować. Seks był po prostu seksem”.

POZA GRANICAMI KONWENCJONALNOŚCI

Wall Street Journal pisał niedawno, że „otwarte związki przeżywają swój wielki dzień”. Według opublikowanego tam artykułu, aż 22 procent Amerykanów twierdzi, że zaangażowało się w „konsensualną niemonogamię”. W popularnej kulturze usiłuje się oswoić ludzi z tą patologią, ukazując ją jako coś normalnego i właściwego. Przykładem jest książka Molly Roden Winter „More: A Memoir of Open Marriage” („Więcej. Pamiętnik otwartego małżeństwa”), szeroko komentowana i recenzowana w internecie i prasie, bestseller New York Times. Jeśli tego rodzaju wspominki to za mało dla rozgrzanego czytelnika, zawsze może przeczytać kolejne publikacje, takie jak „The Ethical Slut” („Etyczna zdzira”) Janet Hardy i Dossie Easton, która reklamuje się jako „klasyczny przewodnik po miłości, seksie i intymności poza granicami konwencjonalnej monogamii”. Tego rodzaju wzorce promowane są w najpopularniejszych amerykańskich czasopiśmie, takich jak Time (Molly Roden, „Dlaczego kocham swoje otwarte małżeństwo”), New York Times (Kate Bailey, „Moje relacje nie mają ubrań”, 19.01.2024) czy New Yorker (Jennifer Wilson, „Jak poliamoria stała się tak popularna”, opublikowany w Boże Narodzenie, 25.12.2023).

BRAK LUDZKICH UCZUĆ?

Nie tylko Biblia przestrzega przed nadmiernym umiłowaniem rozkoszy, ze szkodą dla całego życia człowieka. Współczesne badania naukowe wskazują, że monogamia jest nie tylko reliktem historii, ale najkorzystniejszym stylem życia.

Badania przeprowadzone w ramach National Survey of Family Growth wykazały bardzo wysoką korelację liczby partnerów seksualnych z późniejszym rozpadem więzi małżeńskich:

- kobiety z dziesięcioma lub więcej partnerami seksualnymi przed ślubem były najbardziej narażone na rozwód; zjawisko to nasiliło się w ostatnich latach;

- najmniejsze prawdopodobieństwo rozwodu było w przypadku kobiet, które miały co najwyżej jednego (lub żadnego) partnera przed ślubem (<https://ifstudies.org/blog/counterintuitive-trends-in-the-link-between-premarital-sex-and-marital-stability>)

Kolejne badanie, Instytutu Wheatley’ a, rozwiewa mit konieczności zdobycia



Argument, który powtarzany jest jak mantra w tym kontekście, brzmi: „nikomu nie dzieje się krzywda, dlatego więc zabraniać ludziom uprawiania seksu, gdy mają na to ochotę?”. Na pierwszy rzut oka można powiedzieć: no tak, faktycznie nikomu nie dzieje się krzywda, więc niech ludzie uprawiają seks tak jak chcą: poza związkami małżeńskimi, w dowolnych konfiguracjach płciowych, a także w związkach poliamorycznych (związki 3 lub więcej osób za wspólną zgodą).

KONTRARGUMENTY

„Brak krzywdy” jest jednak argumentem tyleż banalnym, co fałszywym. Równie dobrze można twierdzić, że skoro ktoś jest gotów płacić bajątkowe sumy za niewiele warty produkt, to niech go nabywa – bo nikomu nie dzieje się krzywda. A jednak w prawie istnieje pojęcie „umowy sprzecznej z prawem”, „umowy niekorzystnej” czy też „sprzecznej z zasadami współżycia społecznego” (KC art. 58). Wzajemna zgoda obu stron umowy nie wystarcza do tego, aby uznać ją za ważną.

Argument o „wzajemnej zgodzie” daje się utrzymać tylko, gdy współżycie seksualne oddzielimy od całego życia ludzkiego. To jest jednak niemożliwe: każde przeżycie zostawia swój ślad

Relacja o charakterze seksualnym obejmuje nie tylko nasze ciało, ale całą osobę: nasze uczucia, potrzebę bliskości i bezpieczeństwa w relacji z drugą osobą, życiowe plany i marzenia – w tym pragnienie posiadania potomstwa, pragnienie doświadczania troski, dzielenia się swymi przeżyciami i myślami. To wszystko możliwe jest w stabilnym związku, w którym istnieje pełne wzajemne zaufanie. Takim związkiem jest nierozwalne małżeństwo, o którym mówi Jezus i które w Kościele ma rangę sakramentu. Jest więc czymś więcej niż tylko doczesnym związkiem, ale uwzględnia także nasz wymiar duchowy. Małżonkowie są dla siebie wzajemnym wsparciem i dopełnieniem nie tylko jeśli chodzi o zwyczajne życiowe sprawy czy wychowanie potomstwa, ale także w drodze do wieczności. Czy jest to jakiś nieżyłowy ideał? Czy w takim związku człowiek będzie mniej szczęśliwy niż ktoś, kto „skacze z kwiatka na kwiatek” i szuka szczęścia w przelotnych relacjach? Gdyby szczerze zapytać osób, które żyją chwilą, czy nie czują pustki takiego stylu życia, co by odpowiedziały?

SKRZYWIONY OBRAZ

Zaburzone postrzeganie świata, samego siebie i relacji międzyludzkich nie jest

ostatnim liście, pisany z rzymskiego więzienia (2 List do Tymoteusza 3,1-4). Nie ma żadnej cezury oddzielającej „dni ostatnie” od „dni przedostatnich”. Proces demoralizacji trwa od wieków i coraz bardziej się nasila.

Wystarczy popatrzeć na zjawisko pornografii i jego zasięg. Owszem, pewne formy pornografii istniały od starożytności (poświadczają to już wizerunki na starogreckich wazach), ale jej powszechna dostępność i powszechne niemal uzależnienie od niej to zupełnie nowe zjawisko. W ciągu ostatnich pięciu lat, jak się szacuje, pornografia internetowa niemal się podwoiła, osiągając wartość 1,1 miliarda dolarów.





„doświadczeń seksualnych” przed ślubem. Dane pokazują jasno, że satysfakcja z życia małżeńskiego jest znacznie wyższa u par, które nie miały takich doświadczeń. (<https://ifstudies.org/blog/the-myth-of-sexual-experience>). Nie jest to żadna nowość – już badania prowadzone pod koniec lat trzydziestych XX wieku przez Lewisa Termana wskazały taką zależność i była ona potwierdzana w wielu niezależnych badaniach od tego czasu.

Inne badanie, dostępne na stronie The Royal Society, wskazuje, że monogamia „zwiększa oszczędności, inwestowanie w dzieci i produktywność ekonomiczną” oraz „zmniejsza konflikty wewnątrz gospodarstwa domowego, prowadząc do niższych wskaźników zaniedbywania dzieci, znęcania się nad nimi, przypadkowej śmierci i zabójstw”. Innymi słowy, monogamia korzystna jest nie tylko dla partnerów, ale dla całego społeczeństwa i przyszłych pokoleń. (<https://royalsocietypublishing.org/doi/full/10.1098/rstb.2011.0290>)

Dla człowieka kierującego się zdrowym rozsądkiem, takie wnioski wydają się oczywiste, ale w dzisiejszych czasach być może konieczne są badania, aby udowodnić to, co oczywiste – w przeciwnym razie liberalne media będą bezczelnie wtłaczać nam do głów skrzywiony obraz rzeczywistości.

Równie dobrze udokumentowane są zagrożenia związane z pornografią: jasna jest jej wysoka korelacja z niewiernością małżeńską, rozwodami, przemocą fizyczną, handlem seksualnym oraz to, że prowadzi do uzależnienia.

OFIARY NIEMORALNOŚCI SEKSUALNEJ

Wracając do pierwszego wątku: czy faktycznie seks pozamałżeński nie wiąże się z niczyją krzywdą? Czy

niemoralność seksualna to „grzech bez żadnych ofiar”? Absolutnie nie! Po pierwsze, ofiarą jest sama osoba, która angażuje się w tego rodzaju relacje intymne. Wyrządza szkodę swojej psychice, nie mówiąc już o narażaniu się na choroby weneryczne, a także na możliwość późniejszego szantażu, ośmieszania, porównywania kolejnych partnerów. Nie uczy się pogłębiania relacji międzyludzkich, ale traktowania ich wyłącznie jako zaspokojenia własnych potrzeb. To bardzo źle rokuje na przyszłość: jak na takiej podstawie budować później trwałe związki małżeńskie i stabilne społeczeństwo?

Rodzina i społeczeństwo w sposób oczywisty tracą na takim podejściu do seksualności. A skoro to rodzina jest dla nas szkołą życia, więc trudno się spodziewać czegoś innego, niż tego, że ze słabych psychicznie i relacyjnie rodzin wyjdą słabe, nieprzygotowane do życia w społeczeństwie dzieci. I to właśnie dzieci są w tym wszystkim najbardziej pokrzywdzone. Bóg stworzył małżeństwo, rodzinę, seks, wychowanie dzieci (a potem także troskę o starzejących się rodziców) jako spójną całość. Gdy próbujemy składować tę całość oddzielać od siebie, spójność ztraca się i to, co powinno nawzajem się wzmacniać i chronić, staje się źródłem bólów, podziałów i krzywd. Wystarczy wskazać na emocjonalną i egzystencjalną krzywdę dzieci rozwiedzionych rodziców. Psychologia zna tzw. DDRR (syndrom dorosłych dzieci rozwiedzionych rodziców), będących zespołem zaburzeń psychicznych związanych z niezdolnością do nawiązywania głębszych relacji międzyludzkich, a którego przyczyną jest doświadczenie rozwodu rodziców w dzieciństwie.

PIĘĆ PRAKTYCZNYCH KROKÓW

Jeśli pragniemy żyć zgodnie z wzorcami i zasadami, które dał nam Bóg, zapewniając sobie nie tylko chwilową przyjemność, ale trwałą życiową satysfakcję i szczęście, powinniśmy przyjąć w swoim życiu program pięciu punktów:

Jasno nazwij każde współżycie poza małżeństwem grzechem i unikaj go (1Tes 4,3-5; 1Kor 6,15-19).

Miej świadomość, że każdy człowiek jest grzeszny i mieć świadomość tego, że każdy był, jest i będzie kuszony (Jk 1,13-15; 1Kor 10,12).

Naucz się rozpoznawać pokusę, gdy nas dopadnie i natychmiast zwracać się do Boga, prosząc Go o siłę, by się jej oprzeć (1 Kor 10,13).

Jeśli ulegniesz pokusie, natychmiast wyznaj swój grzech Bogu, prosząc Go o przebaczenie i łaskę, korzystając z sakramentu pokuty (1J 1,9).

Twórz kulturę wierności małżeńskiej, zachęcając wszystkich, na których masz wpływ, do sprzeciwiania się obecnej antykulturze i do życia zgodnie z Biblią i nauczaniem Kościoła (Mt 5,16; Flp 3,18-21).

Brytyjski historyk Arnold Toynbee w swoim wielkim dziele „A Study of History” przebadał dwadzieścia jeden różnych cywilizacji. Doszedł do wniosku, że „cywilizacje umierają w wyniku samobójstwa, a nie morderstwa”. To, co proponuje dzisiejszy świat zachodni, to „cywilizacja śmierci”, przed którą wielokrotnie przestrzegał św. Jan Paweł II. Czy będziemy mieli odwagę przeciwstawić jej kulturę życia? Niech odpowiedź się zażyciem, za rodziną, stanie się wreszcie „trendy”, a demoralizacja seksualna w imię błędnie pojmowanej wolności będzie już „passé”.

(www.opoka.org.pl)

Urywki z Pisma Świętego

„Albowiem wola Boża jest wasze uświęcenie: powstrzymywanie się od rozpusty, aby każdy umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie”(1 Tes 4,3-5.)

„Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wzięwszy członki Chrystusa będę je czynił członkami nierządnicą? Przenigdy! Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem – jak jest powiedziane – dwoje jednym ciałem. Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem. Strzeżcie się rozpusty; wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na zewnątrz ciała; kto zaś grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1Kor 6,15-19).

„Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądliwość wystawia każdego na pokusę i nęci. Następnie pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jk 1,13-15).

„Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł” (1Kor 10,12).

„Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10,13).

„Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1J 1,9).

„Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16).

„Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwala – w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne. Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebne go ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować” (Flp 3,18-21).

Jacek Pulikowski

Warto czekać



Zezwolenie na kanonizację bł. Carla Acutisa

Papież Franciszek zatwierdził 23 maja br. dekret o uznaniu cudu za wstawiennictwem bł. Carla Acutisa. To otwiera drogę do kanonizacji tego błogosławionego włoskiego nastolatka.



Cud otwierający drogę do kanonizacji Carla Acutisa, miał miejsce we Włoszech w 2022 roku, czyli dwa lata po jego beatyfikacji. Dotyczy 17-letniej wówczas Kostarykanki, która studiowała we Florencji. Po upadku z roweru doznała poważnego urazu głowy i przeszła kraniotomię (operacyjne otwarcie czaszki). Lekarze uznali jej stan za krytyczny informując rodziców, że Valeria w każdej chwili może umrzeć. Tego samego dnia sekretarka matki zaczęła modlić się do bł. Carla Acutisa o zdrowie dla nastolatki, a sześć dni później matka dziewczyny udała się z pielgrzymką do grobu błogosławionego *millenialsa*, gdzie zostawiła list z prośbą o uratowanie życia córki. Jeszcze tego samego dnia dziewczyna zaczęła samodzielnie oddychać i wróciła jej sprawność w rękach oraz częściowo mowa. Niespełna dwa miesiące po wypadku zupełnie sprawna Valeria wraz z mamą pielgrzymowały do Asyżu dziękując przy grobie bł. Carla za ocalone życie i zdrowie.

MEDIALNY ŚWIĘTY

Błogosławiony Carlo Acutis, wierny świecki. Urodził się 3 maja 1991 r. w Londynie (Anglia), gdzie wówczas przebywali jego rodzice Antonia i Andrea Acutisowie, zmarł 12 października 2006 r. w

Monzie (Włochy). Wyróżniała go niezwykła pobożność. Już od najmłodszych lat codziennie odmawiał różaniec, a w wieku siedmiu lat poprosił o możliwość przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Był zwykłym chłopakiem. Lubił biegać i grać w piłkę, fascynowały go komputery i nowe technologie. Uwielbiał zwierzęta, więc hodował i psy, i koty, i rybki. A jednocześnie wspierał imigrantów, których spotykał w Mediolanie. Po swoich lekcjach pomagał w nauce młodszemu kolegom i tworzył strony internetowe dla parafii oraz różnych projektów, w tym dla wolontariatu prowadzonego przez Instytut Leona XIII. Zaprezentował kilka wystaw multimedialnych, z których najsłynniejsza jest ta poświęcona cudom eucharystycznym. Jego aktywne życie niespodziewanie przerwała choroba. Początkowo myślano, że to zwykłe przeziębienie. Gdy trafił do szpitala, zdiagnozowano u niego ostrą białaczkę szpikową. Mózg Carla przestał funkcjonować 11 października 2006 roku, a jego śmierć stwierdzono 12 października, 72 godziny po postawieniu diagnozy.

Proces beatyfikacyjny Carla rozpoczął się w diecezji mediolańskiej w 2013 roku. 5 lipca 2018 papież Franciszek zatwierdził dekret o heroicznosci jego cnót, a 21

lutego 2020 zatwierdził cud za jego wstawiennictwem. Carlo Acutis został beatyfikowany 10 października 2020 roku w Asyżu, gdzie spoczywają jego doczesne szczątki. Jego wspomnienie liturgiczne obchodzimy 12 października.

NAWRÓCENIE HINDUISTY

Wciąż ujawniane są niezwykle historie towarzyszące życiu bł. Carla Acutisa. W nowej książce „Blessed Carlo Acutis: A saint in Sneakers”, możemy przeczytać o dwóch nawróceniach, spowodowanych przez jego świadectwo.

Rajesh Mohur poznał Carla, gdy został zatrudniony przez jego rodziców do pomocy w opiece nad dzieckiem, będąc imigrantem zarobkowym z Mauritiusu. Jak wspomina, maluch z kręconymi włosami przypominał mu trochę barokowego aniołka i na powitanie dał mu gumę do żucia.

Jak podaje agencja CNA, w deszczowe dni mały Carlo lubił oglądać filmy o Biblii i świętych, więc Rajesh mu w tym towarzyszył. Zaciekało go chrześcijańskie przesłanie, gdyż on sam pochodził z kapłańskiej rodziny i był mocno zanurzony w tradycji hinduistycznej. Jako młody człowiek pobierał nauki w stanie Gudżarat, tym samym, gdzie przed laty urodził się Mahatma Gandhi. Dotychczas nie miał okazji spotkać się z chrześcijaństwem.

Po tym, jak Carlo przyjął pierwszą komunię w wieku siedmiu lat, Rajesh często odprowadzał chłopca na Msze lub modlili się razem w drodze ze szkoły. Hinduś był zaskoczony, jak bardzo zmieniło się zachowanie Carla, gdy przebywał w kościele. „On wiedział, że tam, gdzie żyje Jezus, jest inne miejsce... To poruszyło moje serce” – wspomina po latach. Carlo lubił też opowiadać opiekunowi o obecności Jezusa w Eucharystii, o Jego cierpieniach za nas, a także o niebie.

MAGIA CARLA

Rajesh wspomina także o konkretnych gestach, jakie towarzyszyły tej wierze. Mały Carlo pewnego dnia zebrał swe zabawki, w tym te, które otrzymał od bliskich na święta, i poprosił opiekuna, by pomógł mu je zanieść do parku i sprzedać. Potem zaniósł pieniądze ubogim śpiącym przed kościołem. „Gdy zobaczyłem czyny Carla, takiego małego dziecka, nawróciłem się” – mówi Rajesh.

Carlo nauczył go odmawiać różaniec, lecz wskazał, że Eu-

charystia jest dostępna tylko dla praktykujących katolików. Rajesh opowiada, że chłopiec powoli tłumaczył mu różne elementy wiary chrześcijańskiej w taki sposób, że z czasem zrozumiał wagę chrztu i sam zapragnął go przyjąć. Z tej okazji rodzina Acutisów zorganizowała specjalne przyjęcie dla Hindusa.

Kilka lat później, gdy do Mediolanu przybyła matka Rajesha, młody Carlo zaprosił

ją na Mszę. Kobieta jednak, nie znając ani tradycji, ani też języka, nic nie rozumiała. Carlo opowiedział jej po angielsku historię objawień w Lourdes i tak bardzo ją zaciekał, że zapragnęła tam pojechać. Z pomocą rodziny Acutisów spędziła tydzień w sanktuarium. Po powrocie poprosiła o chrzest.

„To była magia Carla. Potrafił nawrócić mnie oraz moją mamę” – konkluduje Rajesh Mohur.

Modlitwy za wstawiennictwem błogosławionego Carla Acutisa

Boże, nasz Ojczy, dzięki Ci składamy za to, że dałeś nam Carlo, który dla młodych jest wzorem życia, a dla każdego – wezwaniem do miłowania. Ty, czyniąc z Eucharystii „autostradę do nieba”, pozwoliłeś mu kochać Twojego Syna. Ty dałeś mu Maryję, Matkę najukochańszą, i przez Różaniec pozwoliłeś wyspiewywać Jej czułość. Przyjmij jego modlitwę za nas. Spójrz przede wszystkim na ubogich, których miłował i wspomagał [również mi ofiaruj, za jego wstawiennictwem, łaskę o którą Cię proszę...] Wprowadzając Carlo do grona świętych Kościoła, daj nam pełnię radości; niech jego uśmiech będzie także dla nas światłem na chwałę Twojego Imienia. Amen.

Ojczy nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojczy...

Ojczy, Ty, który dałeś nam żarliwe świadectwo młodego błogosławionego, Carla Acutisa, który z Eucharystii uczynił centrum swojego życia i siłę swojego codziennego zaangażowania, żeby inni pokochali Ciebie ponad wszystko, proszę za jego wstawiennictwem – umocnij moją wiarę, ożywiaj moją nadzieję, odnawiaj moje miłosierdzie, na obraz młodego Carla, który, wzrastając w tych cnotach, żyje teraz w Twojej bliskości.

Zechciej dać mi łaskę, której tak bardzo potrzebuję... Ufam Tobie, Ojczy, i Twojemu umiłowanemu Synowi Jezusowi, Dziewicy Maryi, naszej najlepszej Matce, ufam w orędownictwo Twojego sługi Carla Acutisa.

Amen.

Ojczy Nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojczy...



Ludzie opuszczają Kościół, bo stracili wiarę

Kościół katolicki w wielu częściach świata traci wiernych. Przyczyn jest wiele, m.in. odczuwanie mniejszego przywiązania do Kościoła, tzw. „nowa duchowość” czy przypadki wykorzystania seksualnego przez duchownych.

Z amerykańskim intelektualistą katolickim Georgem WEIGELEM rozmawia Iwona Pałczyńska z Katolickiej Agencji Informacyjnej.

- W którą stronę zmierza Kościół katolicki i jak można odwrócić ten proces? Co się w nas zmieniło?

- Po pierwsze, ludzie nie odchodzą od Kościoła z powodu nadużyć seksualnych ze strony duchowieństwa, nadużyć ze strony episkopatu, niezgodności wiary religijnej z nauką, ani z powodu żadnego z wielu zarzutów faworyzowanych przez świeckie media. Opuszczają Kościół, ponieważ przestali wierzyć – lub nigdy tak naprawdę nie wierzyli – w Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Jeśli naprawdę wierzysz, że Jezus jest wcielonym Synem Bożym i że chrzest czyni cię członkiem Jego ciała w świecie, nie opuszczasz Kościoła, tylko pracujesz nad tym, aby Kościół był bardziej skutecznym znakiem Bożej obecności w świecie.

Po drugie, Kościół rośnie tam, gdzie Ewangelia jest głoszona z przekonaniem i radością. Spójrzmy na Afrykę Subsaharyjską, największe centrum wzrostu Kościoła katolickiego, gdzie pełny katolicyzm jest głoszony, przeżywany i doświadczany jako wyzwalający. Następnie spójrzmy na Niemcy, gdzie rozwodniony katolicyzm, Kościół „idący z duchem czasu”, opróżnił budynki kościołów. Z tego można wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Po trzecie, przywódca Kościoła – i ludzie Kościoła – muszą zrozumieć, że skończyły się czasy, gdy tożsamość etniczna, narodowa lub dziedzictwo rodzinne „czyniły” katolików. Za dwadzieścia lat nikt w Polsce nie będzie w stanie odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego jesteś katolikiem?”, mówiąc: „Ponieważ jestem Polakiem”. Polski katolicyzm, podobnie jak katolicyzm w całym świecie północnoatlantyckim, musi przyjąć wezwanie Jana Pawła II do „nowej ewangelizacji”, w której każdy jest uczniem-misjonarzem, „wszędzie” jest terytorium misyjnym, a wyświęceni przywódcy Kościoła upoważniają swoich ludzi do życia misją, którą otrzymali na chrzcie: przyprowadzania innych do Chrystusa.

- Powiedział Pan, że Kościół powinien podążać drogą nowej ewangelizacji, a wierzący powinni być misjonarzami. Jakie konkretne działania ma Pan na myśli? Jaka w tym rola duchowieństwa a jaka wiernych?

Katolicy muszą nauczyć się „posiadać” swój chrzest i znaleźć moment na refleksję nad tym, jak dobrze żyliśmy powołaniem do bycia uczniem-misjonarzem z Ewangelii Św. Mateusza (Mt 28,19) w ciągu ostatniego roku. Istnieje nieskończenie wiele sposobów na bycie uczniem-misjonarzem. Módl się przed posiłkiem, gdy jesteś w restauracji z innymi. Zabierz kogoś ze sobą na śniadanie w niedzielę – ale najpierw zabierz go ze sobą na Mszę Świętą. Zostań wolontariuszem w katolickim schronisku dla bezdomnych lub katolickim ośrodku dla uchodźców i poproś innych, którzy odeszli od wiary, aby do ciebie dołączyli. Poproś kogoś, z kim jesteś, aby poświęcił chwilę i pomodlił się z tobą w szczególnej intencji. Zachęć swoich synów i córki w wieku studenckim do zaangażowania się w dobre katolickie duszpasterstwo akademickie. Nowa ewangelizacja w Europie, która będzie oznaczać zarówno ponowną ewangelizację tych, którzy porzucili wiarę, jak i ewangelizację „nonów” (tych, którzy twierdzą, że nie mają przynależności religijnej), wymaga indywidualnego podejścia do każdego. Zadaniem duchowieństwa jest uzdolnienie świeckich do tego rodzaju aktywnego, stałego świadectwa w świecie.

- Nowa ewangelizacja wymaga silnego zaangażowania od wierzących, a duchowni mają ich uzdolnić do aktywnego świadectwa w świecie. Czy w ten sposób nie wymagamy zbyt wiele od wierzących, a zbyt mało od duchownych?

- Nie wymaga to od wierzących więcej niż Jezus wymagał od swoich pierwszych uczniów. I proszę, przestańmy myśleć, że duchowni i świeccy istnieją na różnych kościelnych planetach. Jak wyjaśnił Sobór Watykański II w drugim rozdziale swojej przełomowej Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”, „Lud Boży”, zarówno duchowni, jak i świeccy, jest powołany do misji, choć na różne sposoby. Omawiam tę kwestię obszernie w swojej książce „Katolicyzm ewangeliczny. Gruntowna reforma Kościoła w XXI wieku”.

- Jeśli to tak, czy większa synodalność Kościoła wspiera wspomnianą misję?

- „Synodalność” wydaje się

mieć praktycznie nieskończoną liczbę znaczeń. Właściwie rozumiana, oznacza współpracę wszystkich stanów życia w Kościele w ewangelizacyjnej misji Kościoła – każdy zgodnie ze swoimi właściwymi darami i obowiązkami. Jeśli „synodalność” oznacza wymyślanie katolicyzmu na nowo, aby stał się Kościołem „idącym z duchem czasu”, jak to miało miejsce w Niemczech, to jest to przeszkoda dla ewangelizacji. Nikt nie jest zainteresowany „Kościołem Być Może”, z wyjątkiem może starzejących się „postępowców”.

A propos Niemiec, krytykuje Pan niemiecką „Drogę Synodalną”. Z jednej strony mamy „Synod o synodalności”, a z drugiej – niemiecką „drogę synodalną”. Czy nie świadczy to o braku jedności w Kościele? Wydaje się, że jest ona potrzebna do przezwyciężenia kryzysów.

Jedyną prawdziwą jednością w Kościele jest jedność w prawdzie. Znaczna część niemieckiego Kościoła znajduje się w stanie przypominającym apostazję. Żadna ilość „synodalności”, jakkolwiek ten termin jest definiowany, nie rozwiąże tego problemu. Tylko nawrócenie do Chrystusa i prawd, które Chrystus objawia, odbuduje jedność w niemieckim katolicyzmie oraz między niemieckim Kościołem a Kościołem światowym.

- A jaka jest sytuacja Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych? Jak radzi sobie z „misją”?

- Kościół w Stanach Zjednoczonych ma swoje wyzwania i problemy, ale wydaje mi się, że przyjął nową ewangelizację bardziej niż Kościół w większości Europy. Jest to widoczne w odniesieniu do formacji seminaryjnej, która została gruntownie zreformowana w Stanach Zjednoczonych, a także w rosnących amerykańskich instytucjach zakonnych kobiet (Siostry Miłosierdzia z Alma, Michigan; Siostry Życia; Siostry Dominikanki z Nashville; Siostry Dominikanki Maryi Matki Eucharystii). Ale dotyczy to również inicjatyw świeckich, takich jak FOCUS (Stowarzyszenie Studentów Uniwersytetów Katolickich), Legatus i Napa Institute (programy formacyjne dla ludzi biznesu i profesjonalistów), wielu tętniących życiem katolickich duszpasterstw akademickich oraz naszych najlepszych katolickich uczelni i uniwersytetów sztuk wyzwolonych, które przygotowują intelektualnie i zawodowo kompetentnych uczniów-misjonarzy na XXI wiek.

Iwona Pałczyńska (KAI)



40-lecie kapłaństwa ks. Józefa Aszkiełowicza

W niedzielę, 26 maja, w kościele pw. św. Michała Archanioła w Butrymańcach odbyła się Msza święta w intencji 40-lecia kapłaństwa proboszcza parafii butrymańskiej – ks. Józefa Aszkiełowicza.

Ks. Józef Aszkiełowicz przywitał wszystkich, którzy zebrali się w butrymańskiej świątyni. Na uroczystą Mszę przybył z Polski ks. prałat Włodzimierz Czerwiński, a także ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł wraz z małżonką, konsul RP w Wilnie Irmina Szmalec, prezes Związku Polaków na Litwie, poseł do Parlamentu Europejskiego Waldemar Tomaszewski, posłanka na Sejm RL Beata Pietkiewicz, mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz, wicemer rejonu sołecznickiego Józef Rybak, a także licznie zgromadzeni wierni, rodzina i przyjaciele kapłana.

„Chcę dziś złożyć Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu, przez Jezusa Chrystusa, w Jego Najświętszej Ofierze, ofiarę eucharystyczną, jako dziękczynienie za 40. rocznicę swoich święceń kapłańskich. Jest to wielki dar i łaska Boża. Jak Pan Jezus 2 tysiące lat temu przechodząc obok jeziora Galilejskiego powołał pierwszych apostołów słowami „Pójdź za mną!”, sprawiając, że stali się rybakami ludzi, tak ten sam Jezus powołał mnie na lotnisku, w czasie odbywania obowiązkowej służby wojskowej w 1976 roku. Jego usta wyrzekły me imię, wiedziałem, że On potrzebuje moich dłoni i serca młodego zapaleń, wy-czułem, że trzeba kropli potu i samotności, a także modlitwy i nauki, zdobywania wiedzy i informacji, by stać się nowym człowiekiem, *alter Christus* i narodzić się na nowo” – mówił

Jubilat.

Po 5 latach nauki w seminarium duchownym w Kownie, w roku 1984 ks. Aszkiełowicz przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Julijonasa Pavilionisa. Po święceniach trafił do Ejszyszek, później był Turgiele, Mejszagola, a obecnie ks. Józef jest proboszczem w Butrymańcach i Podborzu. „Pan Jezus posłał mnie jako rybaka na pełne morze, by łowić dusze siecią prawdy i słowem życia dawać Boga ludziom, by ich ratować od piekła i doprowadzić do niebieskiej Ojczyzny, do której wszyscy w pielgrzymce zmierzamy. Zawsze czułem obok siebie Pana Jezusa, który mnie wspierał, pomagał i przemawiał. Chcę podziękować Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu, Matce Przenajświętszej za łaskę powołania, otrzymane talenty i prosić o wytrwanie w świętości kapłańskiego życia. Proszę też Was o modlitwę za mnie, a także za następne pokolenia tych „doktorów”, którzy będą ludźmi od śmierci ratować i dawać im lekarstwo od śmierci – Najświętszy Sakrament.” - powiedział Jubilat.

Po nabożeństwie nadszedł czas na składanie życzeń, wręczanie kwiatów i upominków, odśpiewano tradycyjne „Sto lat!”. Wyświetlono również film, gdzie życzenia złożyli księżdu byli parafianie oraz inni kapłani. Serdeczne życzenia złożyli m.in. Ambasador Polski, Konstanty Radziwiłł, prezes ZPL europoseł Waldemar Tomaszewski, mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz

Redakcja „Spotkań” przyłącza się do tych życzeń. Niech nigdy nie gaśnie zapal Księdza Józefa w szerzeniu miłości do Boga i Ojczyzny!

Fot. M. Paluszkiwicz

Z młodzieżą o Bożym Miłosierdziu

Konferencją pt. „Modlitwa drogą do Miłosierdzia Bożego” Centrum Katechetyczne Archidiecezji Wileńskiej podsumowało konkurs dla młodzieży klas 7-8 i 9-10. Zintegrowany konkurs religii, historii i technologii informacyjnych „Na drogach Miłosierdzia. Dokończysz dzieło Faustyny” doczekał się już siódmej edycji.

Inicjatorami konkursu – obok Centrum Katechetycznego – jest Gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Wilnie oraz Zgromadzenie Sióstr od Aniołów.

„Od lat Centrum Katechetyczne stara się zorganizować dla młodzieży i dzieci różne konkursy o religijnej tematyce. Promujemy przy tym postaci świętych i błogosławionych związane z Wilnem i Litwą. Odkąd – za sprawą wydania dzienniczka – głośno się zrobiło o objawieniach s. Heleny Majewskiej, apostołki Bożego Miłosierdzia, staramy się wypromować jej postać m.in. wśród ludzi młodych. Tym bardziej że jej wspomnienia i opisane w dzienniczku objawienia są „ulokowane” w Wilnie. Siostra Helena spotykała Jezusa w różnych wileńskich świątyniach, miała wizje w domach zakonnych, w których przebywała. Jej teksty zawierają praktyczne wskazówki dotyczące modlitwy, żywej relacji z Jezusem, pobożności i odmawiania koronki. Zależy nam bardzo, żeby rzeczy związane z religią, wiarą i pobożnością przekazywać młodzieży w dostępnej dla niej formie. Pokazać, że świętość – to nie jest jakiś sposób życia z wyższej półki, tylko coś, co jest dostępne każdemu chrześcijaninowi. Wystarczy otworzyć swoje serce przed Jezusem Miłosiernym” – w rozmowie ze „Spotkaniami” dzieliła się swoimi spostrzeżeniami Iwona Geben, specjalistka z centrum katechetycznego ds.



nauczania religii i katechizacji w języku polskim, rosyjskim i białoruskim. Zauważyła też, że konkurs przyciąga coraz to szersze grono młodzieży, zaś w przyszłości być może zmieni formę na bardziej atrakcyjną – kiedy trzeba będzie wyjść z biurka.

W konkursie wzięło udział 23 uczniów od klasy 7 do 10. Musieli oni wykonać prace artystyczne w programie Prezi, Canva lub Genially. Oprócz technologii informacyjnych uczniowie musieli wykazać się wiedzą z historii, języka polskiego, religii. Uczestnicy mieli za zadanie w swojej pracy ukazać misję siostry Heleny Majewskiej w krzewieniu kultu Bożego Miłosierdzia. I choć – jak pragnął Pan Jezus – Majewska miała pozostać w cieniu siostry Faustyny Kowalskiej, teraz, po latach, świadectwo jej życia i pobożności wnosi sporo światła na powstanie kultu Bożego

Miłosierdzia, działalność bł. księdza Michała Sopoćki i osób skupionych wokół nowo powstających zgromadzeń i instytutów.

Nadesłane na konkurs prace były bardzo różnorodne. Młodzież do prezentacji wykorzystwała cytaty z dzienniczka s. Heleny Majewskiej. Niektórzy odwiedzili miejsca związane z życiem, objawieniami i działalnością Majewskiej w Wilnie i na tej podstawie stworzyli prace.

„Kiedyś członkowie komisji sami uczestniczyli w realizacji filmu o siostrze Majewskiej. Możliwe, że ten film posłużył dla młodzieży jako inspiracja do odwiedzenia miejsc związanych z działalnością s. Heleny i Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Cieszyliśmy się, sprawdzając prace, że były one bardzo różnorodne i przemyślane pod kątem artystycznym” – zauważyła nauczycielka i organistka Alicja Dacewicz, która razem z ar-

chiwistą, historykiem Albertem Wołkiem oraz niżej podpisaną oceniała prace konkursowe.

„Kult Majewskiej na Wileńszczyźnie zaczął się rozprzestrzeniać oddolnie, tzn. praktycznie bez udziału naszego zgromadzenia. Śladami sióstr Boniszewskiej i Majewskiej rokrocznie odbywa się pielgrzymka w parafii bujwidzkiej, gdzie te dwie świątobliwe siostry działały jako katechetki w okresie przedwojennym i po wojnie. Kapłan z Polski ks. Michał Damazyn odkrył Majewską niejako przez przypadek: badając powstanie Instytutu Miłosierdzia Bożego dla osób świeckich i powstanie Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego, zauważył pewną „lukę”: musiał być jeszcze ktoś, kto współpracował z księdzem Sopoćką już po śmierci siostry Faustyny. Zwrócił się do naszego zgromadzenia, które w swoich archiwach przechowywało dzienniczki Majewskiej. Opracował je i wydał. Fragmenty pism zostały przetłumaczone też na język litewski. W taki sposób szersze grono dowiaduje się o działalności Majewskiej, jej mistycznych przeżyciach. Mamy cichą nadzieję, że kiedyś Kościół zaliczy ją w poczet błogosławionych, a obecnie czynimy starania w tym kierunku” – zwierzyła się siostra Rita Gvazdaitytė, nauczycielka religii z Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w Wilnie.

Na rozwiązanie konkursu Centrum Katechetyczne zorganizowało dla młodzieży 16 maja konferencję „Modlitwa drogą do Miłosierdzia Bożego”. Dotyczyła ona modlitwy w życiu błogosławionego księdza Michała Sopoćki, świętej siostry Faustyny Kowalskiej oraz w tradycji Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, a szczególnie w życiu siostry Heleny Majewskiej. Prelegenci – ks. Waldemar Szyrwiński z Sank-

tuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie, s. Aldona Paczkowska ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego oraz s. Anna Mroczek ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów – opowiedzieli w sposób dostępny dla młodzieży, jak naśladować świętych i jak istotne jest zawierzenie swego życia dla Jezusa. Ks. Waldemar nie omieszkał przyznać, że niegdyś też był uczestnikiem podobnych konkursów organizowanych przez centrum katechetyczne, a obecnie posługuje jako duszpasterz w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Zapraszał młodych przyjąć do Jezusa, odwiedzić świątynię, która jest otwarta 24 godziny na dobę. „Pamiętajcie, że Jezus zawsze na was czeka. Przychodźcie do Niego zawsze, kiedy w waszym życiu powstają pytania, na które nie znajdujecie odpowiedzi, przychodźcie do Jezusa, kiedy jest trudno, kiedy się zagubicie, i szczerze z Nim porozmawiajcie. O wszystkim Jemu mówcie” – tłumaczył kapłan.

Teresa Worobiej

Fot. Centrum Katechetyczne Wileńskiej Archidiecezji

LAUREACI KONKURSU

7-8 klasy

I miejsce – **Augustyn Bortkiewicz**, Gimnazjum im. Św. Jana Bosko w Jałówcze

II miejsce – **Ewa Baslyk**, Szkoła Podstawowa im. Cz. Miłosza w Pakienie

III miejsce – **Kamila Tu-mińska**, Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w Wilnie

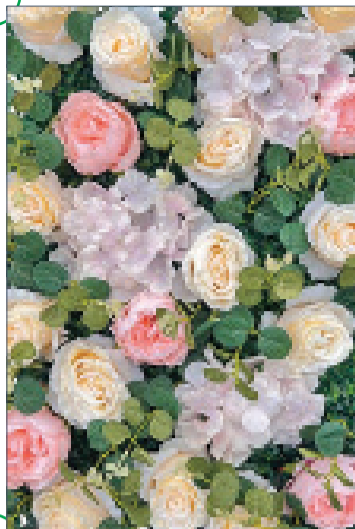
9-10 klasy

I miejsce – **Ewelina Nawrojsz**, Gimnazjum im. Stefana Batorego w Ławaryszkach

II miejsce – **Karolina Urbanowicz**, Gimnazjum w Rukojniach

III miejsce – **Glorija Nanevičiūtė**, Gimnazjum „Sostinės”





„Ty jesteś kapłanem na wieki
na wzór Melchizedeka” (Ps 110,4)

Drogi Księżę Proboszczu Mirosławie GRABOWSKI!

Z okazji 31. rocznicy święceń kapłańskich pragniemy złożyć Ci najserdeczniejsze życzenia obfitości łask i błogosławieństwa Bożego oraz radości z pełnionej posługi kapłańskiej i wytrwałości w podążaniu drogą Bożą. Wszystko, co robisz, czyni z młodzieńczą pasją. Życzymy wyłącznie radosnych i pogodnych dni pełnych szczęścia, miłości, sił i zdrowia. Niech zawsze otaczają Cię życzliwi i szczerzy ludzie.

Pielęgnuj w sobie dar kapłaństwa, a uśmiech, poczucie humoru, optymizm i entuzjazm niech Cię nigdy nie opuszczą.

Parafianie z kościoła św. Rafała Archaniola w Wilnie



Dom rodzinny bł. ks. Michała Sopočki w Juszewszczyźnie (archidiecezja mińsko - mohylewska) stan obecny.

Fot. ks. Jan Puzyra

Ogłoszenia

*** 7 czerwca odbędzie się piesza pielgrzymka Śladami Księdza Prałata Józefa Obrembskiego z Suderwy do Mejszagoły. Zapraszamy dołączyć.**

9.00 – wyjście pielgrzymów w kierunku Mejszagoły (z kościoła w Suderwie);

Nauka; Konferencje;

13.30 – przyście do Mejszagoły;

14.00 – Uroczysta Msza św. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Mejszagoły;

15.30 – Modlitwa/Apel przy grobie ks. prałata Józefa Obrembskiego.

Organizatorzy: Samorząd Rejonu Wileńskiego i ks. Wiktor Kudriaszow.

*** 8 czerwca, o g. 9.00 odbędzie się Droga Krzyżowa w Kalwarii Wileńskiej z Zespołem Pieśni i Tańca Wileńszczyzna, którą zapoczątkował i rokrocznie prowadził śp. Jan Gabriel Mincewicz, założyciel i wieloletni kierownik zespołu. Początek u kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Bołtupiu. Podczas modlitwy podzielimy się również wspomnieniami o śp. Janie Mincewiczu. Drogę Krzyżową poprowadzi ks. Wiktor Kudriaszow.**

Ksiądz Prałat Józef OBREMB-SKI przyszedł na świat 19 marca 1906 roku w Skarżynie Nowym (Polska). W 1925 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Wilnie, rok później został przyjęty na Wydział Teologiczny

Uniwersytetu Stefana Batorego. Święcenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1932 r. w kościele św. Jana w Wilnie. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w Turgielach. Od roku 1950 pełnił obowiązki proboszcza w Mejszagoły. Mimo zakazów prowadził działalność duszpasterską: katechezę wśród dzieci, udzielał sakramentów świętych (również potajemnie), jeździł po kolędzie, odwiedzał chorych, założył chór. Nie uległ wobec represji niemieckich i komunistycznych i przez całe życie służył mieszkańcom Wileńszczyzny. Patriarcha Wileńszczyzny ks. Prałat Józef Obrembski odszedł do wieczności 7 czerwca 2011 r. w Mejszagoły. Za wieloletnie zasługi w krzewieniu wiary i polskości był m.in. wyróżniony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RP.

Zapraszam do Republiki Południowej Afryki

Termin **5-16.02.2025**. Koszt **3.900 euro**

Trasa: Kapsztad, Zatoka Hout Bay, Przylądek Dobrej Nadziei, Johannesburg, Soweto, Pretoria, Safari

Cena zawiera:

- przelot na trasie Wilno – Kapsztad i Johannesburg – Wilno (z przesiadką);
- przelot wewnętrzny na trasie Kapsztad – Johannesburg
- 9 noclegów w obiektach 3*/4* /pokoje dwuosobowe, dopłata do jednoosobowego 520 EUR/
- wyżywienie 2 razy dziennie /śniadanie, obiadokolacja/
- 2 dodatkowe obiady podczas zakwaterowania w rezerwacie
- przejazdy autokarem wg programu
- bilety wstępu do zwiedzanych obiektów
- napiwki dla lokalnej obsługi
- opiekę pilota; opiekę lokalnego przewodnika
- zestawy słuchawkowe tour guide
- składkę na Turystyczny Fundusz Gwarancyjny i Pomocowy
- ubezpieczenie KL i NNW /zawiera ubezpieczenie od chorób przewlekłych/

Zapisy u **s. Lucyny** pod numerem tel. 867557212.

Przy zgłoszeniu 500 euro zaliczki. Ilość miejsc ograniczona!

Śpiewem towarzyszyć zmarłym

Pani Wanda Charitonowa i pani Stanisława Białas – to osoby znane i lubiane w naszej rudnickiej parafii. Swą modlitwą i śpiewem towarzyszą zmarłym w ich drodze do innego świata. Często mówimy o nich śpiewaczki pogrzebowe. Pieśni pogrzebowe, które słyszymy w ich wykonaniu, pełnią ważną rolę, pomagają rodzinie i znajomym wyrazić swój smutek, i miłość do zmarłego. Są one głęboko zakorzenione w naszej tradycji i kulturze.

I choć dzisiaj nierzadko zdarza się na pogrzebach słyszeć muzykę żałobną z płyty, śpiewu i modlitwy na żywo nic nie potrafi zastąpić i nic mu nie dorówna. Każda pieśń pogrzebowa ma swoje unikalne przesłanie. Niektóre proszą o miłosierdzie i pokój dla duszy zmarłego, inne zaś przypominają o życiu wiecznym po śmierci i o nadziei na spotkanie z Bogiem. Niewątpliwie, że wszystkie pieśni pogrzebowe i modlitwy są



mostem łączącym nasze życie z życiem wiecznym i odgrywają ważną rolę w wyrażaniu żalu po stracie bliskich i nadziei na życie wieczne. Nasze panie mają bogaty repertuar pieśni i modlitw pogrzebowych, dlatego są zapraszane na wszystkie pogrzeby w pobliskich miejscowościach. Obydwie panie mają piękne głosy. Pani Stanisława oddziedziczyła go po ojcu,

który też był śpiewakiem pogrzebowym i przekazał córce swą kantyczkę. To z niej pani Stanisława przepisała modlitwy i pieśni pogrzebowe.

W 2003 roku wróciła do swej rodzinnej wsi Rudnia i z nieżyjącymi już dzisiaj paniami – Krystyną Tankun i Ireną Pitikonis – śpiewała na pogrzebach w pobliskich miejscowościach. Od roku 2009 śpiewa na po-

grzebach z panią Wandą. Ich śpiewy i modlitwy są prawdziwym ukojeniem dla bólu ludzi po stracie najbliższych. Odprawiają zmarłych na miejsce ich wiecznego spoczynku. Ile osób odprowadziły w ostatnią drogę, żadna z pań nie potrafi powiedzieć. I obecnie, mimo tego, że obie panie są w sędziwym wieku, żyją pełnią życia, zawsze są życzliwe, towarzyskie, otwarte na rozmowę z ludźmi, cieszą się, że okres strasznej pandemii minął, kie-

dy Msze św. słuchały w radiu, a dziś mogą każdą niedzielę uczestniczyć we Mszy św. w swym rodzinnym rudnickim kościele, gdzie swoją obecnością tworzą niepowtarzalny klimat serdeczności i szacunku do bliźniego. Dla wielu parafian są prawdziwym źródłem inspiracji do czynienia dobra bliźniemu. Jesteście niepowtarzalne. Szczęść Wam Boże, na każdy dzień Waszego życia.

Janina Butkevičienė,
parafianka

Prenumerata 2024

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj “Spotkania”.

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;

5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w “Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z: www.aleteia.org.pl; www.ekai.pl; www.opoka.org.pl; www.i24.lt; www.cafeniebo.blogspot.pl; www.kurierwilenski.lt.



23.XI.2003 r. redakcja “Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

“Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024
Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów